Rok X. Kraków-Podgórze, Niedziela 14 kwietnia 1912 Nr. 85

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).

Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia L. 3
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z manowców na właściwą drogę.

Pomyślny zwrot w sprawie miejskiej ordynacyi wyborczej.

W sprawie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej dokonał się zwrot pomyślny: wśród większości członków tejże komisyi poczyna przeważać zdanie, iż nie wypada i nie godzi się dłużej marnować czasu na bezcelową robotę, czyli na teoretyczne sklecanie projektu reformy na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania, podstawie, któ ra ani przez Sejm ani przez rząd nie zostałaby aprobowaną, lecz trzeba z manowców teo etyzują cel dyskusyi nawrócić na właściwą rea. droge, trzeba zabrać się do pozytywnej pracy, liczącej sie z istniejącymi warunkami i możliwością praktycznego urzeczywistnienia. Nie można stawiać zasady: wszystko albo nic, lecz należy sięgać po to, co jest możliwe do osiągnięcia. Nie ma chyba nikogo wśród członków komisyi, który, chcąc być szczerym, nie musiałby przyznać, że dotychczasowe wyniki jej działalności są, mówiąc prosto z mostu, *fur die Katz*. Reforma ordynacyi jest może dla niektórych czynników, którym wygodnie z dzisiejszym stanem rzeczy i które lękają się niewiadomego X przyszłości, niemiłą koniecznością, ale jest koniecznością — i trzeba wreszcie *in den sauren Apfel beissen*..

Jakoż na wczorajszem posiedzeniu komisyi radca dr Adolf Gross zgłosił (z pewnością w porozumieniu z p. Daszyńskim) **wniosek o reasumcye poprzedniej uchwały** co do czteroprzymiotnikowej zasady reformy wyborczej czyli wniosek o przekreślenie całej dotychczasowej roboty komisyi. Dr Gross uznał tę pracę za bezcelowa, zarzucił komisyi nieszczerość postępowania — i oświadczył się za utworzeniem **trzech kuryi** wyborczych: dwu podatkowych (mniej więcej jak je projektuje r. J. K. Federowicz) i jednej kuryi **powszechnej** (a nie proletaryackiej). Każda kurya wybierałaby równą ilość radców, a wybory miałyby być oparte na zasadzie **proporcyonalności**. (Jest to nowa u nas zasada, ale już wprowadzona w życie w ordynacyach wyborczych jednego lub dwu większych miast austryackich).

Wniosek o reasumcyę zaskoczył członków, ale niewątpliwie zgłoszenie takiego wniosku powitane zostało powszechnie z uczuciem ulgi i zadowolenia. Ponieważ jednak chodziło o to, aby kluby radzieckie mogły poprzednio naradzić się nad sprawą, głosowanie nad wnioskiem **odroczono** do następnego posiedzenia, które się odbędzie w dniu 22 kwietnia. — Przypuszczać się godzi, że **reasumcya zostanie uchwalona** — i w ten sposób komisya **otworzy sobie drogę** do realnej pracy.

Ale stąd jeszcze do faktycznego załatwienia sprawy reformy — daleko.

Nasuwa się bowiem szereg trudnych kwestyj zasadniczych, wymagających dokładnej rozwagi. Czy obecne kurye mają być zniesione czy też tylko poprawione? Czy ma być wprowadzona kurya powszechna czy też proletaryacka?

Czy gminy podmiejskie mają być włączone do okręgów wyborczych miejskich, czy tworzyć osobny okręg? Czy należy przyjąć postępową zasadę proporcyonalności?

Wszystkie te kwestye dopiero po reasumcyi mogą być poważnie rozstrząsane i wywołają niewątpliwie ożywioną dyskusyę.

Przeciw jednej tendencyi już teraz należy się zastrzedz: mianowicie przeciw tendencyi dalszego wyodrębniania gmin podmiejskich w nowej ordynacyi. Z zadowoleniem zaznaczyć nam przychodzi, że radcy, należący do Klubu radzieckiego, zwłaszcza dr Krzetuski i J. Federowicz, a poza członkami Klubu radzieckiego jeszcze ks. dr Caputa i dr M. Starzewski, sprzeciwiali się usilnie upośledzaniu gmin podmiejskich i utrzymywaniu ich odrębności.

Dr Krzetuski wystąpił też przeciw twierdzeniu, jakoby charakter tych gmin był agrarny i przeto obywatele w tych gminach nie zasługiwali na zrównanie z obywatelami starego Krakowa. Dr Krzetuski dowodził, że już dzisiaj w tych gminach nie ma „agraryuszów“ i protestował przeciw niższemu taksowaniu tych gmin, co byłoby też szkodliwe dla starego Krakowa, bo tamowałoby normalny ruch ludności. Także r. Federowicz zastrzegał się przeciw partykularyzmowi i żądał faktycznego wcielenia gmin do Krakowa. R. Bazes był odmiennego zapatrywania; projektował bowiem 5 okręgów staromiejskich (jak przy wyborach do parlamentu) i dwa okręgi podmiejskie.

Jak już zaznaczyliśmy, dyskusya nad temi wszystkiemi kwestyami może mieć praktyczne znaczenie dopiero po reasumcyi poprzedniej roboty. Miejmy nadzieję, że reasumcya w dniu 22 kwietnia stanie się faktem, a komisya weźmie się do rzetelnej pracy, aby projekt ordynacyi wyborczej mógł być Sejmowi przedłożonym już w jesiennej sesyi.



Pożar wozu mieszkalnego. (Patrz artykuł).

Wybory w Wiedniu — a parlament.

Wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej zaczynają się 23 kwietnia i potrwają do 2 maja. Chodzi o 78 mandatów, a kandydatów jest aż 219. Chrześcijańsko społeczni, dzisiejsi gospodarze miasta, postawili tylu kandydatów, ile jest mandatów do odnowienia, a przeciwko nim stanęło 24 socyalistów i 117 liberałów, którzy tym razem postanowili stoczyć **walną bitwę** z dawnymi luegerowcami. Niedawne zwycięstwo liberałów i socyalistów przy wyborach do parlamentu wzmogło ogromnie zaufanie w swe siły w obozie liberalnym. Na domiar w szeregach partyi chrześcijańsko-społecznej po śmierci Luegera zapanował rozstrój, brakło popularnego i imponującego wszystkim przywódcy, wyłoniły się rozmaite ambicye, wyszły na jaw różne zakulisowe, niezbyt czyste historye. Więc oczekiwać można **zwycięstwa połączonych zastępów liberalnych i radykalnych**, zwycięstwa zapewne nie całkowitego, ale niemniej mogącego doniosły wpływ wywrzeć na ukształtowanie się stosunków w stolicy państwa oraz na **stosunki w parlamencie**.

Liberali i socyaliści nie uzyskają wprawdzie jeszcze większości w wiedeńskim ratuszu, pozostaną mniejszością opozycyjną, ale urosną bardzo w siły i nie ustaną w kampanii o zdobycie władzy. Walka ta zawichrzy Radę miejską, może sparaliżować jej działalność, może wywołać różne komplikacye — a to wszystko może silnie oddziałać na parlament.

Wiadomo, że hr. Stürgkh myśli o utworzeniu trwałej „większości pracy“ w Izbie posłów, złożonej z Niemców ze „Związku Narodowego“, z Niemców chrześcijańskospołecznych, z Polaków i z Czechów. Otóż walka, jaka teraz rozgorzeje w Wiedniu, utrudni niewątpliwie skojarzenie się Niemców liberalnych i chrześciańsko społecznych w obozie „większości pracy“ w myśl życzenia hr. Stürgkha. Zanim kampania wiedeńska nie dobiegnie końca, nie łatwo będzie hrabiemu Stürgkhowi urzeczywistnić konsolidacyę grup niemieckich.

Milioner-żebrak.

Z życia filantropa-oryginała.

W Wiedniu zmarł — jak onegdaj donosiliśmy — 88 letni starzec Józef Spitzberger, który cały swój majątek 2 i pół miliona koron zapisał na szpital dziecięcy bez różnicy wyznania. Obecnie wyszły na jaw szczegóły rzucające charakterystyczne światło na tego wielkodusznego filantropa, który żył jak żebrak, a pieniądze składał, grosz do grosza, z powziętym z góry zamiarem przeznaczenia ich na cel dobroczynny.

Już w 7 roku życia zaczął oszczędzać. W domu rodziców zrezygnował z cukru do kawy a za to otrzymywał od rodziców 6 hal. tygodniowo, które składał do puszki. Szparował przez całe życie aż do ostatecznych granic, a jako kawaler ograniczył swe potrzeby tak, że właściwie żył jak krańcowy nędzarz. Dochody miał znaczne, gdyż przez 60 lat był kasyerem w domu bankowym Schöllera. Mieszkał kilkadziesiąt lat w stancyjce korytarzowej bez pieca i bez lampy. Gdy mu było zimno, chodził do publicznych bibliotek lub muzeów, aby się ogrzać. Nie zapalał nigdy lampy ni świecy a z zmrokiem kładł się do łóżka. Sam naprawiał swoje jedno ubranie — koszulę miał też tylko jedną, którą sam prał. Żył dosłownie suchym chlebem i herbatą bez cukru. Raz na miesiąc tylko zasypywał herbatę do czajnika, przez resztę dni zadawalał się nadparzaną herbatą.. Od czasu do czasu odwiedzał swoich bogatych krewnych, u których porządnie sobie pojadł i popił... w ten sposób zyskiwał siły na dalsze głodowanie. Dawniej uczęszczał także na giełdę a szczęśliwe spekulacye z pewnością przyczyniły się do pomnożenia jego majątku. Interesował się wszystkiem, co się działo, lecz gazet nigdy nie kupował. Wstawał codziennie o g. 7 rano i chadzał przed administracye wielkich dzienników, gdzie czytywał wywieszone na tablicach poranne wydania. Na wszelkie rekryminacye krewnych co do jego trybu życia, odpowiadał stereotypowo: „Wam sprawia przyjemność wydawanie, mnie oszczędzanie!“

Z początkiem zeszłego roku zasłabł ostatecznie z wycieńczenia. Umieszczono go w szpitalu rotszyldowskim, gdzie sporządził własnoręcznie testament, w którym rozporządził całym swym majątkiem, którego stan znał do ostatniego halerza. Pogrzeb odbył się w myśl życzenia zmarłego zupełnie po cichu. Wiedeńska gmina izraelicka ufundowała grób honorowy dla wspaniałomyślnego filantropa i jego rodziny.

Zaćmienie słońca w dniu 17-go kwietnia.

Początek zaćmienia w Krakowie.

W interesującym artykule p. J. Ryznera, asystenta c. k. Obserwatoryum, ukończonym onegdaj w „Nowinach“, wkradł się błąd drukarski, który niniejszem sprostować należy: Oto **początek zaćmienia** w dniu 17 b. m. przypada **w Krakowie na godzinę 12** minut 15 popoł., środek o godz. 1 minut 35, a koniec o godz. 2 minut 53. W Krakowie i w Galicyi zaćmienie będzie widoczne tylko jako częściowe, ale w wąskim pasie ziemi, przechodzącym Europę przez Paryż i północno-zachodni cypel półwyspu Iberyjskiego, słońce ulegnie **najzupełniejszemu zaćmieniu** (zjawisko takie powtarza się co 360 lat). Księżyc w tym czasie znajdzie się w najbliższem oddaleniu od ziemi o 353 000 kilometrów — i stąd pochodzi wyjątkowość zjawiska, możliwość zupełnego zasłonięcia tarczy słońca przez tarczę księżyca.

Interesujący spór astronomów: Ile wynosi średnica księżyca? — Czy „korona“ będzie widzialna?

Obecne zaćmienie, pisze dyrektor paryskiego Obserwatoryum, rozstrzygnie spór, który istnie-



Ban Chorwacki Cuwaj,
najbardziej znienawidzony człowiek w Chorwacyi, któremu pozwolono zawiesić konstytucyę i zaprowadzić rządy iście rosyjskie. Przeciw postępowaniu Cuwaja protestują nawet opozycyjne stronnictwa węgierskie a stronnictwo Justha chce w Sejmie zgłosić wniosek o postawienie rządu węgierskiego w stan oskarżenia.

je dawno między astronomami francuskimi i angielskimi co do **ś r e d n i c y k s i ę ż y c a**.

Rzecz dziwna, że uczeni tych narodów nie mogą zgodzić się w kwestyi tak ściśle materyalnej dziedziny.

Gdy astronomowie francuscy twierdzą, że średnica księżyca wynosi 3480 km., to angielscy utrzymują, że jest o 4 km. mniejsza i zarzucają swym kolegom z za kanału, że w miarę średnicy księżyca wliczają góry, wznoszące się ponad linią jego obwodu, obserwowanego przez lunety.

Ta drobna na pozór różnica ma zas mieć wielkie **z n a c z e n i e d l a w s p a n i a ł o ś c i z j a w i s k a w d n i u 17 k w i e t n i a** (tam, gdzie jak w Paryżu zaćmienie ma być całkowite)

Mianowicie jeżeli zdanie uczonych francuskich jest uzasadnione, to zaćmienie będzie istotnie z u p e ł n e i w chwili jego maksymum z poza obwodu księżyca ukaże się nagle tak zwana k o r o n a słoneczna, t. j. zaświeci atmosfera, otaczająca słońce tysiące kilometrów, utworzona z gazów płonących.

Atmosfera ta, której inaczej nikt obserwować nie mógł, w chwili maksymum zaćmienia wysunie się nagle z poza tarczy księżyca, jakby języki czerwone z brzegu, a następnie koloru zielonego i utworzy wspaniałe zjawisko korony słonecznej.

Jeżeli zaś korona ta nie ukaże się, to będzie znaczyło, że tak, jak utrzymują uczeni angielscy — tarcza księżyca ukaże się o minimalny wymiar niedostateczną dla zakrycia słońca i ten drobny jego skrawek wystarczy, aby unicestwić swem światłem ukazanie się korony.

Zjawisko korony będzie atoli bardzo krótko trwające: parę sekund dla Paryża i Francyi, sześć sekund dla brzegów hiszpańskich, ale niemniej wspaniałe.

Przygody awanturnika.

(Błazen cyrkowy. — Lekarz cudotwórca. — Niebezpieczna sztuka. — Nowy Sherlock Holmes. — U króla królów. — Testament awanturnika).

Przed kilku laty zjawił się w Reszt. w jednem z większych miast perskich, położonych nad morzem Kaspijskiem, cyrk przybyły z głębi Rosyi. Jeden z członków tego wędrownego cyrku, niejaki Mikołaj Saszkin, popisujący się jako błazen, rozejrzawszy się w tamecznych stosunkach zbiegł potajemnie z cyrku i w jakiś czas później pojawił się znowu w Reszt, tym razem jednak już jako doktór medycyny Harmsen. Jako taki zaslynął jako lekarz cudotwórca, a specyalnością jego była ginekologia. Powodziło mu się nieźle, mimo, że cała jego działalność „lekarska“ polegała na pomaganiu biednym położnicom do przenoszenia się w krainy lepszych światów, kędy nie istnieją już bóle porodowe. Kiedy jednak pewnego razu, dzięki „omyłce“ dra Harmsena umarła przy porodzie również i żona pewnego dygnitarza, Harmsen był zmuszony uciekać z Resztu.

Saszkin wyjechał na jakiś czas do Rosyi a później osiadł w Teheranie i to jako Hiszpanin, markiz de Los Vallos. Dopóki posiadał pieniądze zebrane w czasie swej praktyki lekarskiej powodziło mu się nieźle. Później atoli z konieczności przeistoczył się markiz w nędzarza. Wówczas to udał się do jednego z klasztorów francuskich i przybrawszy na się postać skruszonego grzesznika przyjął religię katolicką i żył czas jakiś z łaski zakonników. Rola ta jednak wkrótce mu się sprzykrzyła. W kilka miesięcy później zapoznał się z pewną bogatą żydówką, z którą się ożenił. Po roku owdowiał, a w pół roku później nie pozostało mu już ani grosza z posagu żony.

W czasie tym wakowała w jednym z angielskich banków posada korespondenta. Ponieważ Saszkin władał biegle ośmioma językami, otrzymał pierwszeństwo przed innymi i został korespondentem w banku. Mówił on biegle po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku, turecku, po hiszpańsku, persku i arabsku.

Jako korespondent sprawował się Saszkin tak dzielnie, że stał się wkrótce prawą ręką dyrektora. Lecz i tu dosięgnął go jego nieszczęsny los. Pewnego razu założył się Saszkin, który prócz wyżej wymienionych zdolności był bardzo dobrym rysownikiem, że namaluje na stole dyrektora czek i że ten weźmie go za prawdziwy. I w istocie, dyrektor przyszedłszy nazajutrz rano do biura zastał na swym stole czek. Sądząc, że przez nieostrożność zostawił go dnia poprzedniego na biurku, szybkim ruchem sięgnął po niego i wówczas dopiero przekonał się, że padł jedynie ofiarą mistyfikacyi. Rzekomy czek był istotnie pięknym obrazkiem, namalowanym na stoliku dyrektora przez Saszkina. Lecz ten wypadek pociągnął za sobą utratę posady Saszkina. Dyrektor wypowiedział mu z obawy, że Saszkin może kiedyś zechce spróbować swej malarskiej sztuki na niekorzyść banku.

Lecz zdolności jego niezwykłe jako korespondenta wyjednały mu posadę w banku rosyjskim, gdzie Saszkin miał znowu sposobność popisać się swemu zdolnościami, tym razem już jednak na innem polu.

Pewnego dnia, było to w poniedziałek, przypadający po dwu poprzedzających go świętach, kasyer nie zjawił się wcale w biurze, a kasę znaleziono doszczętnie wypróżnioną. Zawiadomiono o kradzieży policyę, rozesłano na wszystkie strony listy gończe, lecz na ślad zbiega nie zdołano wpaść, tembardziej, że złodziej wykorzystawszy dwa dni świąt miał sporo czasu do ucieczki. Wtedy to Saszkin, który był przyjacielem kasyera, zjawił się na policyi i wskazał jej pewną kobietę, z którą kasyera łączyły nazbyt zażyłe stosunki i wyraził podejrzenie, że ona musi go gdzieś ukrywać u siebie, lub conajmniej wiedzieć o miejscu jego pobytu. W czasie przesłuchania wskazanej przez Saszkina kobiety, władze nabrały przekonania o współwinie oskarżonej i przypuszczając, że zbiegły kasyer zostawił jej część pieniędzy, zarządziły w jej mieszkaniu ścisłą rewizyę. Policya, zastosowawszy się do wskazówek Saszkina, zerwała podłogę w mieszkaniu obwinionej i w rzeczywistości nie napróżno, gdyż w kuchni obok pieca znaleziono pod podłogą trupa zamordowanego kasyera, a pod piecem całą zrabowaną gotówkę. Wykrycie tej zbrodni rozniosło sławę Saszkina po całej Persyi i wszędzie mówiono jedynie o nowym Sherlocku Holmesie.

Sława jego dotarła nawet do szacha perskiego, który zapragnął tę nową gwiazdę poznać.

Stanąwszy przed szachem przywitał go Saszkin słowami: „O busolo świata, o punkcie ciężkości ziemi, ku któremu zdążają westchnienia wszystkich ludzi“. Już tem samem odezwaniem się zjednał sobie Szaszkin sympatyę lubującego się w pochlebstwach szacha. W jakiś czas później, zyskawszy zupełne jego zaufanie, wyjechał Saszkin jako mirza Abdullah Khan do Indyi na zakupno zwierząt do ogrodu zoologicznego szacha. Mijały jednak jedne miesiące za drugimi, a wszelka wieść o wysłanniku zaginęła. Po roku dopiero zjawił się Saszkin na dworze króla królów, lecz bez pieniędzy i bez zwierząt. Usprawiedliwiał swoje położenie zarazą, panującą w Indyach, która wygubiła wszystkie zakupione po długich przygodach w puszczach i pustyniach dzikie zwierzęta.

Lecz Szach nie uwierzył opowiadaniom Saszkina i wypędził go ze swego dworu. Odtąd przebywał Saszkin w Teheranie, a z każdym dniem popadał w coraz większą nędzę. Pewnego wieczora otruł się Saszkin, a w pozostawionym liście prosił o pochowanie go na drodze między Ispahanem a Teheranem, którą to drogę często w swem życiu przebywał i na której zostawił najpiękniejsze swe marzenia.

Na tropie szajki złodziei muzealnych.

Na Montmartre aresztowano wczoraj 32 letniego Alberta Chaveau. Policya sądzi, że wpadła na trop bandy złoczyńców, którzy plądrowali francuskie muzea i której przypisać należy **kradzież Monny Lizy**. — Chaveau skazany dotąd został za różne sprawki łącznie na 48 lat więzienia. Naczelnikiem bandy był niejaki Tarrante. Banda ta dopuściła się w ostatnich czasach w rozmaitych muzeach francuskich kradzieży dzieł sztuki na ogólną sumę 500 000 franków. Część skradzionych przedmiotów znaleziono w mieszkaniu Tarranta. Znaleziono tam też kilka listów, które uprawniają do przypuszczenia, że **Monna Liza będzie odnaleziona.**

Powrót zimy.

Dotkliwe zimna. — Obfite śniegi. — Temperatury w miastach europejskich. — Co mówi nauka? — Pogoda dzisiejsza. — Prognoza.

Tegoroczna zima, podstępna i zdradliwa, zapuściła swe zagony daleko poza unormowany kalendarzem czasokres trwania. Połowa kwietnia zbliża się, wiosna w całej swej okazałości powinna już panować, tymczasem zamiast zieleni, mamy śnieg, zamiast ciepłych promieni słonecznych, dotkliwe zimno i przykre wiatry, a zamiast błękitnego nieba, ołowianą oponę chmur. Powrotna fala zimy ogarnęła prawie całą Europę środkową — a jedyną pociechą (i to bardzo problematycznej natury) dla nas w tym smutnym stanie rzeczy jest okoliczność, że podobnie jak my, cierpią od zimna i śniegu mieszkańcy Wiednia, Warszawy, Berlina, Lwowa i t. p.

Kaprysy pogody z dniem każdym dotkliwiej dają się nam we znaki. Po deszczach i burzach okresu świątecznego, obniżyła się temperatura znacznie. Wczoraj w południe zaczął mżyć śnieg, a wieczorem koło 7-mej szalała w całem mieście z a d y m k a ś n i e ż n a, bez mała do późnej nocy trwająca. W jednej chwili miasto okryło się grubym, białym całunem śnieżnym, który wprawdzie na chodnikach i gościńcach topniał, lecz na dachach i drzewach śnieg pozostał. Planty mają dzisiaj fizyognomię zimową, a gałęzie drzew i krzaków uginają się pod grubą okiścią śnieżną.

W górach panują siarczyste mrozy, a nasi zakopiańscy narciarze szykują się podobno do nowego, wiosennego *meetingu* narciarskiego. W W i e d n i u srożyła się wczoraj burza śnieżna, która wkrótce całe miasto zakryła białą powłoką. W Warszawie szalała również zadymka śnieżna — toż samo w Berlinie i Kijowie. W i s ł a p o d W a r s z a w ą w y l a ł a. Komunikacya między Wawrem a Jabłonnem z powodu powodzi przerwana. W krajach alpejskich, w Tyrolu, Przedarulanii i Salzburgu panują siarczyste mrozy, toż samo w północnych Czechach, po obu stokach Sudetów. Miasto Sarajewo leży pod śniegiem. W Petersburgu, Berlinie, Monachium, Sarajewie i na Semeringu temperatura wynosiła wczoraj przeciętnie do 2 stopni p o n i ż e j zera, w innych miastach większych termometr wskazywał wczoraj z e r o, lub co najwyżej kilka dziesiętnych ponad zerem, dochodził jednak zaledwo do 2 stopni ciepła (Wiedeń 28°C)

My w zachodniej Galicyi cierpimy pod obuchem zimna i śniegów, — a wschodnia Galicya nawiedzioną została **katastrofą powodzi**. Oto ostatnie telegramy:

Tłumacz. W N i ż n i o w i e, P e t r y ł o w i e i N o w o s i ó ł c e D n i e s t r w z n i ó s ł s i ę o 3'65 m e t r ó w. **W Niżniowie zatopionych 55 domów. W Petryłowie wszystkie chaty pod wodą.** Zarządzono energiczną akcyę ratunkową.

Nisko. S t a n w o d y n a S a n i e w y n o s i 3'94 m.

Brzeżany. Z powodu wezbrania Złotej Lipy stawy w Urmaniu i Brzeżanach, zasilone gwałtownemi masami wody, **grożą wylewem. Wielkie niebezpieczeństwo grozi Brzeżanom; niżej położoną część miasta delożowano.** Na razie niebezpieczeństwo minęło.

Jarosław. W s k u t e k w y l e w u S a n u **niżej położone grunta wzdłuż brzegu zalane.** W Muninie woda przerwała **wał ochronny i zalała grunta.**

Według informacyi, pochodzących z naszego obserwatoryum astronomicznego, należy obecne nagłe przeskoki w temperaturze i błyskawiczne zmiany pogody uważać za **zjawisko zupełnie nowe, naukowo dotychczas niezbadane.** Raptowne zniżki ciśnienia powietrza (niewiadomo z jakich p r z y c z y n się pojawiające) powodują ustawiczne zmiany pogody. W tej chwili — sobota godzina 10 przed poł. — wskazuje termometr w ogrodzie botanicznym —1° C. Jednakowoż barometr s z y b k o i d z i e w g ó r ę, **tak, że należy się spodziewać na jutro suchej, pogody i słonecznej niedzieli.**

Vederemo!

Jaskinia gry na „czerwonej skale“.

Na ostatnim koniuszku francuskiej Riviery znajduje się wspaniale położony rajski zakątek, cypl lądu zewsząd morzem oblany, noszący nazwę „Czerwonej skały“, która jednak politycznie stanowi już terytoryum włoskie. Dostęp do tej skały istnieje jednak tylko od strony francuskiej, gdyż po stronie włoskiej skaliste góry zamykają wejście. Otóż na tej skale wybudowali przed kilku miesiącami spekulanci „kasyno“, zupełnie skopiowane według słynnego wzoru w Monte-Carlo. Publiczność tłumnie zaczęła napływać do tej nowej jaskini gry, a bank robił świetne interesa. Lecz rada miejska Mentony, posiadającej również „kasyno“, nie była zadowoloną z nowego konkurenta, który się usadowił tuż pod jej bokiem. Po długich deliberacyach wynaleziono oryginalny sposób, celem pozbycia się niewygodnego konkurenta. Oto w porozumieniu z jednością mentońską rada miejska kazała jedyną drogę do „Czerwonej skały“, wiodącą przez Mentonę, poprostu zniszczyć. Rozkopano tedy drogę, umieszczono na niej rozmaite przeszkody — rowy, faszyny, kłody — tak, że wkrótce „Czerwona skała“ faktycznie była odciętą od świata. Zarząd banku na „Czerwonej skale“ wezwał interwencyi rządu włoskiego, który właśnie obecnie toczy rokowania dyplomatyczne w tej materyi z rządem francuskim...

Jeśli już nie świat cały, to w każdym razie światek i półświatek Riwiery — ta zbierana hałastra z całego świata — oczekuje „z naprężeniem“ wyniku tych rokowań....

Najciekawszym atoli momentem w tej aferze jest fakt, że założycielem banku na „Czerwonej skale“ jest naturalny syn Piotra I, króla serbskiego!... Miły papa i miły synalek...

Pożar wozu mieszkalnego.

(Patrz ilustracyę).

W pobliżu miasteczka Arcis sur Aube we Francyi wydarzył się tragiczny wypadek. W wozie mieszkalnym, w którym podróżowała rodzina cyrkowych komedyantów, wybuchł ogień skutkiem zbytniego rozpalenia się piecyka. Płomienie w jednej chwili ogarnęły urządzenie wozu. — Dwoje dzieci znajdujących się w wozie, nie zdołało już ratować się ucieczką, lecz zginęło w płomieniach; rodzice doznali ciężkich poparzeń. — W mia-

---

Pałac Latarniany.

Nowela chińska.

W jednym z listów, adresowanych do księżnej de Bouillon, znajduje się poniższe opowiadanie Jezuity, Ojca Le Comte'a, który przebiegał od r. 1688 do 1698 Państwo Niebieskie.

Przed trzema tysiącami pięćset osiemdziesięcioma trzema latami, Chiny były pod panowaniem władcy imieniem Ki, ostatniego imperatora pierwszej rasy, którego niebo obdarzyło zaletami, zdolnemi zeń stworzyć bohatera, gdyby miłość kobiet i duch rozwiązłości nie ogarnęły jego serca, nie uczyniły z niego potwora między władcami i przedmiotu obydy w tej naturze.

Był mądry, miły, odważny i miał siłę cielesną tak niezwykłą, że łamał żelazo rękami. Ale ten Samson znajdywał kochanki i stawał się słaby. Między jego wybrykami, opowiadają, że użył cały swój skarbiec na zbudowanie wieży z drogich kamieni dla uczczenia jednej z konkubin i napełnił winem basen, aby się w nim kąpać z trzema tysiącami młodych dziewcząt w sposób lubieżny.

Te wybryki i wiele innych obrzydliwości skłoniły mędrców dworu do dania panującemu kilku dobrych rad, wedle zwyczaju. Ale on ich kazał stracić. Uwięził nawet jednego z królów imperium, który to król próbował go wyrwać z koła nieporządnego życia. W końcu dokonał czynu, który go ostatecznie zgubił wraz z całą jego rodziną.

Pewnego razu, skarżąc się wśród żarów rozpusty na to, że życie jest zbyt krótkie: „Byłbym zadowolony, w chwili, gdy to mówię — rzekł do królowej, którą kochał do szaleństwa — żebym cię mógł uczynić wiecznie szczęśliwą; ale za niewiele lat, a może nawet za niewiele dni, śmierć położy kres, mimo naszej woli, naszym radościom i cała moja potęga nie wystarczy, abym ci mógł dać życie dłuższe, niż życie ostatniego z moich poddanych. Ta myśl stale mąci mój spokój i rodzi w mem sercu gorycz, która mi przeszkadza w zaznawaniu słodyczy życia. Czemuż cię nie mogę uczynić królującą wiecznie! A ponieważ są gwiazdy, które nie gasną nigdy, czemuż tak być ma, że ty podlegasz śmierci, ty, która rozsiewasz większy blask na ziemi niż wszystkie gwiazdy razem?!

— To prawda, panie — odparła ta szalona władczyni — że nie jesteś w stanie uczynić naszego życia wiecznem; ale od ciebie zależy zapomnieć o jego krótkotrwałości i żyć jakgdybyśmy nigdy nie mieli umrzeć. Czyliż potrzebujemy słońca i księżyca do wyliczania naszych lat? Jutrznia, która wstaje co rano, noc, która powraca co wieczór, stawia nam przed oczy początek i koniec dni naszych; jak te się zaczynają i kończą, nasze, które się zaczęły, szybko się posuwają i niebawem skończą.

Posłuchaj mnie, panie, nie rzucajmy więcej wzroku na ten glob, który obraca się nad naszemi głowami. Czy pragniesz raz wyleczyć z tego widoku swoją wyobraźnię? Zbuduj nowe niebo, zawsze oświetlone, zawsze pogodne, zawsze sprzyjające twoim przyjemnościom, gdzie byśmy nigdy nie spostrzegali najmniejszego śladu niestałości rzeczy ludzkiej. Możesz to uczynić łatwo, wznosząc wielki i wspaniały pałac, zamknięty ze wszystkich stron na światło dnia. Porozwieszasz wszędzie pyszne latarnie, których blask zawsze jednakowy, jest lepszy od słonecznego.

Każ tam przenieść wszystko, co ci może służyć do uprzyjemnienia i z obawy, by ani na chwilę nie być przez ducha rozrywki opuszczonym, przerwij utrzymywanie stosunków z innymi ludźmi. Do tego nowego świata, przez siebie stworzonego, wejdziemy we dwoje; zamienię ci sobą wszystkie inne rzeczy, a ty jeden dasz mi więcej rozkoszy, niż cały dawniejszy świat mógłby mi ofiarować; natura zaś, która się dla nas odnowi, uczyni nas szczęśliwszymi, niż nimi są Bogowie w Niebie. — Zapomniemy o zmienności dnia i nocy. Nie będzie dla nas czasu, cieniów, chmur, zmian w życiu; a ty mój władco, pełny tak jak jesteś, stałości dla mnie, pełny namiętności, bądź zawsze taki, a szczęście me zdawać mi się będzie niewzruszone i twoja szczęśliwość będzie wieczna“.

Imperator kazał wybudować ten czarodziejski pałac i zamknął się w nim z królową. Spędził tam wiele miesięcy, pogrążony w pieszczotach i wyłącznie zajęty swojem nowem życiem; ale naród, nie mogąc ścierpieć tylu wyuzdań — skłonił jednego z królów państwa do ogłoszenia się przeciwko niemu.

Kiedy bogdychan został powiadomiony o sprzysiężeniu, zjawił się odrazu w poprzednim świecie, który mimo wszystko był bliższy jego sercu; stanął nawet na czele armii, aby ukarać buntowników, ale ujrzawszy się opuszczonym przez naród, który on sam tak nierozważnie opuścił, ratował się ucieczką. W ciągu trzech lat, pozostających mu do życia, uciekał z prowincyi do prowincyi, nieznany, biedny, zawsze pod grozą niebezpieczeństwa być poznanym, jak gdyby Bóg, przez ten niepokój i stałe zatrwożenie, chciał go był ukarać za wygodny spokój i zniewieściałość, w których spodziewał się znaleźć stałą przyjemność i wieczne szczęście.

steczku urządzono składkę w celu poratowania pogorzelców.

Z kraju.

Z Bochni.

Skutki wichrów i nawalnic. Teraz dopiero nadchodzą wiadomości o strasznych spustoszeniach, jakie wichura w powiecie bocheńskim wyrządziła. W okolicznych wsiach burza zrywała dachy, rozwalała stodoły i szopy; w Leszczynie wicher przewrócił kilka stodół i zwalił kominy kilku chałup, w Wiśniczu zniszczona stodoła niejakiego Trzińskiego, w Woli Wieruszyckiej wiatr zerwał całe poszycie dachu z domu Dominikowej i rzucił je o kilkadziesiąt kroków obok.

Puszcza niepołomska wygląda jak po jakim pożarze. Drzewa powyrywane z korzeniami, stare drzewa i grube konary połamane, zaścielają całą puszczę. Las własność Zdzisława Włodka, ciągnący się od Dąbrowicy do Łąkty górnej formalnie zdziesiątkowany. Naoczni świadkowie opowiadają, że ani jedno drzewo nie uszło niszczącemu żywiołowi. Młode drzewa wygięte do ziemi, przywalone ogromnemi konarami starych wyrwanych z korzeniami drzew i gałęziami.

W Bochni samej stosunkowo małe szkody, bo prócz kilku poniszczonych parkanów i szkód na plantach salinarnych — innych szkód nie ma. Tylko ogromny krzyż na starożytnej z 14-go wieku drewnianej dzwonicy przechylił się. Tow. upiększenia miasta powinno się tem zająć.

Wyróżnienie Bochnianina. Znana zaszczytnie firma fotograficzna Wł. J. Gargul, mająca na tegorocznym kongresie esperanckim w Krakowie wyłączne prawo do czynienia zdjęć grup kongresowych, wykonała kilka udatnych zdjęć z przyjęcia w Lipnicy przejeżdżającego do Kolomyi arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, prócz tego na specyalne życzenie arcyksięcia zdjęcia tegoż w automobilu. (Zdjęcie było reprodukowane w „Nowościach illustrowanych"). Obecnie otrzymał p. Gargul odręczne pismo arcyksięcia z podziękowaniem i uznaniem za wspaniałe wykonanie. Zaszczyt wyróżnienia Bochnianina spada splendorem również na całe miasto.

„Dom dziadów". Istnieje w śródmieściu, naprzeciw kościoła dom, a właściwie rudera, bez okien, brudna i odrapana, w której magistrat ulokował bocheńskich „dziadów". Rudera ta, która dawno za niebezpieczną dla życia ludzkiego uznaną została, jest rozsadnikiem chorób z powodu panującego tam niechlujstwa. Magistrat toleruje to, co więcej sam się do tego przyczynia, bo od dziesiątek lat nie troszczy się o nią, ani o swych ubogich. Dach podziurawiony, otwory okien pozaklejane papierami i t. d. Ale biedni są przecież także ludźmi, a jeżeli magistrat czuł się w obowiązku dać im dach nad głową, to niech ten dach chroni ich od deszczu i zimna. Tymczasem w dni słotne, „pokoje" są pełne wody, sufity przemoczone grożą zawaleniem się na głowy ich biednych mieszkańców, a przeciągi przyczyniają się tylko do mnożenia się chorób. I radni i komisya budowlana powinna w to wglądnąć, bo łatwo zdarzyć się może nieszczęście, a kto wówczas za to odpowie?

Budowa skrzydła sądu. Wreszcie po 15 latach kołatania do wyższych władz, zdołał p. nadradca Zacharyasz wykołatać dobudowę skrzydła sądowego. A był już czas najwyższy. Dotychczasowe ubikacye sądowe były tak szczupłe i tak ich było mało, że strony nie miały się gdzie pomieścić, a sędziowie nie mieli swych oddzielnych biur, zmuszeni wypracowywać elaboraty w salach rozpraw. Teraz przybywa sześć nowych sal na piętrze dla sądu i sześć na parterze dla urzędu podatkowego. Budowę oddano budowniczemu p. Betterowi z Krakowa, który ma ją ukończyć na październik.

Ze świata.

Jak się zachowują ludzie w katastrofach. Francuski lekarz, dr Dubois, w „Journal de psychologie normale et pathologique" opowiada, jak zwykli zachować się w razach podobnych ranni i ci, którzy uszli cało. Obojętność pierwszych jest niesłychana. Zdają się być zdziwieni, że się nimi lekarze zajmują, pragną tylko, żeby ich pozostawiono w spokoju. Nawet najciężej ranni leżą cicho, bez jęku: nie znać po nich, że przechodzą straszne męczarnie. Natomiast ci, którzy wyszli z katastrofy obronną ręką, miotają się, krzyczą, ani myślą nieść ratunku ofiarom, nieprzytomni ze strachu, zajęci są wyłącznie sobą, a gdy ochłoną trochę, szczą się tylko, jakby jechać dalej, inni roztarasowują się w pobliżu z prowiantami i zajadają smacznie, opodal miejsca katastrofy, nie zważając na rannych, na trupy, wydobywane z pod gruzów, inni wreszcie myślą tylko o ucieczce, biegną nie wiedzieć gdzie, byle dalej.

Maszyna piekielna w automobilu. Z Paryża donoszą: Wielką panikę wywołała wczoraj w mieście eksplozya automobilu taksametru. Szofer i jeden z przechodniów odnieśli rany. Przypuszczają, że chodzi o zamach anarchistyczny. Z faktu, że automobil cały został rozerwany w kawałki, które zostały rzucone daleko od miejsca wypadku, wnoszą, że wybuch spowodowany został maszyną piekielną nadzwyczaj niebezpieczną.

Proces pp. Tosellich o dziecko. We Florencyi odbył się proces, w którym, jak donosiliśmy, dziecko z małżeństwa Tosellich przyznano panu Tosellemu. Toselli przedłożył jako ilustracyę metody wychowawczej swej byłej żony list, w którym poleca ona zakupienie harapa dla karania córki. Ponadto lekarze stwierdzili, że stan fizyczny dziecka znacznie się poprawił od czasu przejścia pod opiekę p. Tosellego.

Strzały rewolwerowe w sądzie. Z Nagytapolcsany na Węgrzech telegrafują: Przed sądem powiatowym odbyła się tu wczoraj rozprawa w sprawie skargi właściciela dóbr F. Labo, przeciw właścicielowi dóbr Chameso. Gdy sędzia powiatowy Kramarzyk ogłosił wyrok, według którego Chameso miał oddać część swych posiadłości stronie skarżącej, Chameso wyjął rewolwer i strzelił do sędziego, strzał jednakowoż chybił. Wówczas Chameso strzelił do skarżącego Labo, który trafiony kulą, padł nieżywy na ziemię. Potem Chameso strzelił do siebie i zranił się śmiertelnie.

Intratne znachorstwo. Policya odkryła w Hucie Królewskiej wielką pracownię cudownego lekarza i wróżbisty, Michała Burfy, który od trzech lat wyzyskiwał naiwną ludność. Burfy urządził w swojem pomieszkaniu rodzaj kaplicy, gdzie wróżył o wszelakich rzeczach, o losie osób zmarłych i żywych, o odkryciu rzeczy skradzionych i znalezieniu zgubionych i t. d. Obok tego leczył także cudownie. W ten sposób „zarabiał" rocznie około 30.000 marek, wyraźnie trzydzieści tysięcy. W ręce władz dostał się dzięki swojemu bezwzględnemu zdzierstwu. Pewnej kobiecie opowiedział Burfy, że mąż jej zmarły przed kilku laty, znajduje się w jakiemś wielkiem morzu i jeszcze nie poszedł do czyśca. Gdyby żona dała Burfyemu na „msze" 250 marek, to mąż dostałby się odrazu do nieba. Kobiecina ofiarowała cały swój majątek w sumie 10 marek, które pożyczyła, ale Burfy był nieubłagany i żądał za niebo 250 marek. Zrozpaczona kobieta doniosła o tem policyi, która udała się natychmiast do znachora. Mimo rannej pory, było tam już kilkadziesiąt osób na poradzie. Część uciekła, ale nazwiska 37 osób zapisała, poczem znachora zabrała z sobą.

Co słychać w mieście?

Nowe przepisy o zniżkach kolejowych.

Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego mają być zniżki ceny jazdy udzielane osobom prywatnym, wysyłane pocztą. Rozporządzenie to dotyczy także osób zamieszkałych w Krakowie. W celu doręczenia udzielonej zniżki pocztą, ma proszący o nią dołączyć do odnośnego podania kopertę dokładnie zaadresowaną do siebie i opatrzoną marką pocztową. Bez takich kopert podania o zniżki przyjmowane nie będą. Podania wraz z należytością manipulacyjną należy jak dotąd wnosić do dziennika podawczego tutejszej Dyrekcyi kolei państw. ewentualnie przesyłać pocztą. Na złożone podania nie będzie się wydawać żadnych znaczków ani też potwierdzeń odbioru. Rozporządzenie niniejsze weszło już w życie z dniem 9 go b. m. Przy tej sposobności przypomina Dyrekcya kolei, iż podania w mowie będące należy wnosić w własnym interesie jak najwcześniej i tak: w zwykłym czasie nie później jak na 5 dni przed zamierzonem rozpoczęciem jazdy, zaś w czasach jak przed Bożem Narodzeniem, Wielkanocą i wielkiemi wakacyami, kiedy ruch jest zwiększony, przynajmniej na 14 dni naprzód. Celem uniknięcia ewentualnego zwracania podań o zniżkę do uzupełnienia, należy podania te zaopatrywać także we wiarogodne potwierdzenia, czem petent się trudni względnie z czego się utrzymuje

Dzień Kościuszkowski w Krakowie. W niedzielę dnia 14 bm. zbierane będą po ulicach miasta składki na pomnik Kościuszki. Zakupiony przy stolikach liść bluszczowy z napisem „T. S. L. na pomnik Kościuszki" za 1 koroną, uwalnia od datków na cały dzień.

Koncert Wagnerowski. Towarzystwo muzyczne urządza w poniedziałek, dnia 15 b. m V. koncert symfoniczny, obejmujący wyłącznie utwory Ryszarda Wagnera. Z kompozycyi zupełnie u nas nie znanych wykonaną będzie: Uwertura do „Fausta", dzieło należące do pierwszego okresu twórczości Wagnera, ale już niepospolite kolorytem orkiestralnym i melodyą charakterystyczną dla wielkiego reformatora opery, oraz wstęp z „Walkyryj", początek 3 aktu przedstawiający obrazowo boginie, córy Wotana jadące na koniach. Nowością będzie ten wspaniały w swej grozie „Marsz żałobny po śmierci Zygfryda" z opery p. t. „Zmierzch bogów". Prócz tego grany będzie wyjątek „Zygfryda" i marsz weselny z „Lohengrina". *Clou* koncertu stanowić będą dwa fragmenty z „Trystana i Izoldy", wstęp do opery, jeden z najpiękniejszych symfonicznych dzieł i zakończenie znane pod nazwą „Śmierć Izoldy". Zbliżająca się w roku przyszłym rocznica urodzin Wagnera będzie w tym koncercie stanowiła przygotowanie krakowskiej publiczności do kultu wielkiego geniusza, stąd spodziewać się należy sali zapełnionej zupełnie

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego linia A–B, a w dzień koncertu Starego Teatru.

Stan Wody w Wiśle wynosił dzisiaj 1·12 m. poniżej zera, to znaczy, że woda w dalszym ciągu opada. Niebezpieczeństwo wylewu jest wykluczone tem bardziej, że stan wody w dopływach Wisły jest normalny.

Licytacya gruntów pofortyfikacyjnych. Magistrat ogłasza, że na życzenie licznych interesentów przedłuża termin składania ofert co do kupna gruntów między przedłużoną ul. Smoleńsk a Zwierzyniecką oraz Długą a Krowoderską — do dnia 1-go maja 1912 r.

Urzędnicze „Koło radzieckie", do którego należą radcy miejscy urzędnicy, odbyło wczoraj wieczorem w Magistracie posiedzenie, na którem kilku członków wydziału „Związku ekonomicznego" urzędników przedstawiała postulaty „Związku", które mają być podniesione z okazyi rozpoczynającej się dzisiaj dyskusyi budżetowej. Posiedzeniu przewodniczył r. m. Hałatkiewicz. Przedstawione przez Związek ekonomiczny postulaty były przedmiotem ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr Bandrowski, Sare, Wasung, Dąbrowski i i. Dyskusya wczorajsza wykazała, że postawione przez Związek postulaty pozbawione są znamienia postulatów kastowych, lecz obracają się w granicach mających znaczenie nie tylko dla urzędników, lecz dla wszystkich ekonomicznie słabszych, a narodowo uświadomionych warstw obywatelskich.

Koło Mieszczańskie w Krakowie urządza w niedzielę 14 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej l. 9, II. p. święcone.

(Jak wiadomo w tym samym dniu i o tej samej godzinie urządza także „Klub rękodzielniczo mieszczański" swoje święcone).

IX Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" urządza wspólne święcone dnia 20 kwietnia b. r (sobota) o godz. 6 wieczorem w lokalu Koła, Dom robotniczy ul, św. Tomasza. Uroczystość ta powinna zgromadzić wiele osób, bo właśnie nadarza się sposobność zaznaczenia łączności zgody w imię narodowej pracy. Udział 2 korony.

Z Komitetu obywatelskiego w Tarnobrzegu dla sprawy Ferdynanda Kurasia. Nakładem Komitetu ukazało się drugie wydanie dzieła Ferdynanda Kurasia p. t. „Tatarzy w Sandomierzu" dwie legendy wierszem opowiedziane, z przedmową Zygmunta Kolasińskiego z portretem poety i 6 ilustracyami w tekście. Cena egzemplarza broszurowanego 50 hal. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony na Dar Narodowy w postaci zagrody włościańskiej dla poety F Kurasia. Do nabycia w składzie głównym w księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie, oraz we wszystkich księgarniach.

Match football wy. Bielsko bialski klub sportowy, który rozegra match z „Cracovią" w niedzielę 14 b. m. jest klubem bliskim uzyskania pierwszej klasy, gdyż wyniki jego w zupełności na to zasługują Z zeszłorocznych wymienić należy rezultaty: z „Floridsdorfem" 2 : 2 i wygrane z „Bewegungsspieler Śmiechow" 5 : 0 i 6 : 0, z „Rasenspieler" z Wrocławia 4 : 1 i 3 : 0, z „Cracovią" 2 : 1. W bieżącym sezonie zwyciężyła drużyna bielska z „Troppauer Sport verein" 12 : 2. Początek matchu o 3 popoł.

Z teatru Nowości. Obecny atrakcyjny program potrwa do niedzieli 14 b. m. włącznie. W niedzielę po południu odbędzie się przedstawienie po cenach zniżonych do połowy.

Kurs samarytański dla Pań rozpocznie się dnia 15 b. m o godz. 5 ej po południu (Wolska 9, I. p, dr Klęsk).

Rozszerzenie wodociągu krakowskiego na miasto Podgórze. We czwartek pop. obradowała podgórska Rada m. na specyalnem posiedzeniu nad sprawą wodociągów, na którem po długiej a ożywionej debacie uchwalono wszystkiemi głosami przeciw jednemu (prof. Przybylski) pobierać wodę dla Podgórza z wodociągu krakowskiego.

Z ręki przyjaciela. Na plantach Dietlowskich spotkało się przed kilku dniami dwu przyjaciół, a mianowicie Bronisław Czarnek i Stanisław Palczewski, obaj dobrze znani policyi ze swoich złodziejskich występów. Pierwszy, uznany swego czasu przez sąd wojskowy za umysłowo chorego, dopuszczał się bezkarnie różnych kradzieży sklepowych, drugi niebezpieczny złodziej kieszonkowy operował przeważnie w pociągach kolejowych lub też bawił na gościnnych występach poza granicami Krakowa. Między przyjaciółmi przyszło do sprzeczki a następnie do ostrej wymiany słów, w czasie której Palczewski dobył noża i ugodził nim Czarneka w okolicę lewej skroni. — Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu zbiegł i policya naprożno jak dotąd śledzi za miejscem jego pobytu. Czarnek przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią i jak nas stamtąd informują, prawdopodobnie nie wróci już do zdrowia.

Nieudała kradzież. Do sklepu p. Zuckera przy ul. Stradom l. 19 przybyła wczoraj 46 letnia Leontyna Samolej w towarzystwie drugiej, nieznanego nazwiska kobiety. Pod pozorem kupna skradła Samolejowa wałek płótna wartości 40 kor. Kupiec spostrzegł kradzież w kilka minut po wyjściu obu kobiet ze sklepu. Puścił się tedy w pogoń za niemi, przytrzymał Samolejową i oddał ją w ręce policyi. Towarzyszka jej zbiegła.

Ujęcie złodzieja. Do tylnej ubikacyi sklepu p. Michała Ogieńskiego przy ulicy Karmelickiej, zakradł się wczoraj 32 letni kelner Leon Oprych i porwał stamtąd paczkę z kuperolem wartości kilkudziesięciu koron. Przychwycony na gorącym uczynku skoczył Oprych do bramy i począł uciekać. Goniony przez personal sklepowy p. Ogieńskiego przerzucił skradzioną paczkę po za parkan jednej z parcel przy ulicy Garbarskiej, sam zaś pozbywszy się ciężaru podwoił szybkość swoich nóg. Mimo to jednak nie uszedł pogoni. Przytrzymano go wkońcu i oddano w ręce policyi, która go umieściła w areszatach. Oprych skradł również przed kilku dniami sarentkę, wartości 50 koron z mieszkania p. Michała Stelmacha, prócz tego znaleziono w jego posiadaniu 3 bile bilardowe, pochodzące niewątpliwie z kradzieży.

Niebieski ptak. Policya aresztowała wczoraj Mieczysława Rolnika, podającego się za byłego urzędnika magistratu w Sosnowcu, przybierającego również nazwisko Artura Blachowskiego, słuchacza medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, który bawiąc od kilku miesięcy w Krakowie dopuścił się całego szeregu kradzieży i oszustw prócz tego wyłudzał pod rozmaitymi pozorami pieniądze od różnych osób w Krakowie. Ostatnio skradł on aparat fotograficzny na szkodę p. Kopetschnego w Prądniku Czerwonym. — Rolnik jest również sprawcą napadu rabunkowego na 12-letniego praktykanta Juliana Haczka, któremu w przedsionku głównej poczty wyrwał z ręki pakunek z bielizną wartości 70 koron. Pakunek ten miał sobie Haczko polecone nadać na poczcie. W posiadaniu aresztowanego znaleziono prócz tego wiele rzeczy, co do których pochodzenia nie umiał się wytłomaczyć, a które pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Z kroniki żałobnej.

Z Krzywdzińskich Zofia Kubatowa, obywatelka m. Krakowa dzielnicy Krowodrza, przeżywszy lat 89, zmarła 11 bm. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Niedziela pop. «Kościuszko pod Racławicami».
Niedziela wiecz. «Lilije».
Poniedziałek „Warszawianka».
Wtorek «Lilije».
Środa «Majerowie».
Czwartek «Lilije».

Telegramy „Nowin".

Przed zwołaniem delegacyj.

Budapeszt. „Bud. Correspondenz" donosi, że w połowie przyszłego tygodnia odbędą się w Wiedniu wspólne narady ministeryalne, celem przygotowania materyału dla delegacyj. — Hr. Khuen i min. skarbu Lukacs udadzą się w tym celu do Wiednia

Wiedeń. Termin zwołania delegacyj zostanie ustalony prawdopodobnie na 22 lub 23 bm.

Bunt żołnierzy w Chinach.

Londyn. Dzienniki tut. donoszą z Szangaju, że tysiące żołnierzy w prow. Kiangsi zbuntowało się z powodu niewypłacenia im żołdu i rabuje miasta. Między zbuntowanemi a wojskami wiernemi przyszło do bitwy, w czasie której 150 ludzi zginęło. Wojsko regularne przywróciło spokój.

Anarchia w Nankingu.

Szangaj. Doniesienie niem. Tow. kablowego: Wczoraj wieczorem żołnierze splądrowali Nanking i strzelali do mieszkańców. Miasto płonie w kilku miejscach, strzelanina trwa dalej.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4